

## WITAJCIE!

Jesteśmy nudzimisiami i odnudzamy dzieci. Znamy się dzięki Szymkowi, któremu pewnego dnia baaaardzo się nudziło i głośno nas zawołał: „nudziimiisieeeeeee!!!”.

W pierwszej części przygód, pt. *Nudzimisie*, możecie przeczytać o tym, jak z naszej krainy wyruszył do Szymka Hubek, który potem przyprowadził do świata ludzi Mutka i Gusię. Razem z Szymkiem wybrali się do przedszkola i pomogli mu zrozumieć, czym jest przyjaźń, dlaczego nie wolno zazdrościć innym sukcesów, na czym polega zabawa z zasadami i z jakiego powodu nie warto bać się Kosmaka. Nudzimisie codziennie wracały do swojej niezwykłej krainy, w której na drzewach rosną lizaki, na krzewach chipsy, a w strumyku płynie lemoniada.

W drugiej książce o nas, pt. *Nudzimisie i przyjaciele*, przeczytacie o tym, jak Gusia, Hubek i Mutek pod przywództwem Budusia ratowali Nudzimisiowo, gdy nawiedziła je wielka burza. Dowiedcie się z niej także o spotkaniu Obrazika z potężnym Łaskotem oraz o akcji ratunkowej, zakończonej wieczystą przyjaźnią między nudzimisiami a niebieskim potworem. Tymczasem przedszkolaki, które już wiedzą o naszym istnieniu, wyruszają na sprzątanie świata, w czym im chętnie pomagamy.

W trzeciej części naszych przygód, pt. *Nudzimisie i przedszkolaki*, wkraczamy do domów Szymkowych kolegów i do przedszkola. A tu same kłopoty, bo: Kubuś nie może zasnąć, Jędrus płacze za mamą, zaś Tadzio nie chce nic jeść. Na szczęście trzymamy łapkę na pulsie. W naszej krainie też jest

ciekawie: Zubek od zaraz potrzebuje szczypaka, a Czarusia od-  
wiedza... Przeczytajcie sami!

W czwartej części, pt. *Szymek w krainie nudzimiśiów*, dziel-  
ny chłopiec wyrusza w niebezpieczną podróż do Lasu Marzeń,  
aby odnaleźć jednego z nas.

Dzięki kolejnej książce, pt. *Nudzimisie idą do szkoły*, dowie-  
cie się, jak wygląda szkoła w krainie nudzimiśiów, kogo Szy-  
mek spotkał w pierwszej klasie i jak poradził sobie z nowymi  
obowiązkami.

W szóstej części, pt. *Nudzimisie na wakacjach*, przeczytacie  
o wycieczce Szymona nad polskie morze, podczas której oczy-  
wiście będziemy mu towarzyszyć. Nie zabraknie nowych spo-  
sobów na odnudzanie: rozegramy wspaniały mecz, na którym  
gośćmi będą gwiazdy futbolu i postacie z popularnych bajek.

*Opowieści z krainy nudzimiśiów* to siódma część tej niezwy-  
kłej serii! Gusia i Mutek zmierzają się z bardzo trudnym zada-  
niem – będą musieli ustrzec przyjaciół przed zgubnym wpły-  
wem gry wymyślonej przez Czarusia.

W ósmej części, pt. *Przygody nudzimiśiów*, przeczytacie  
m.in. o tym, jak skończył się eksperyment z maszyną do robie-  
nia chmur.

Książka, którą właśnie trzymacie w ręku, jest pełna niespo-  
dzianek. Poznajcie najpiękniejsze baśnie z naszej krainy!

*Pozdrawiamy,  
Wasze nudzimisie*

# R O Z D Z I A Ł 1

## SIEROTKA MA RYSIA



W Nudzimisiowie trwała pełnia lata. Ponieważ  
lato panowało tutaj cały rok, trudno było odróżnić  
jego pełnię od niepełni. Dlatego do jej wyznaczenia  
służyły nudzimiśiom wakacje. Oczywiście nie ich  
własne, tylko wakacje w krainie ludzi. Wtedy wła-  
śnie dzieci wypoczywały i rzadko wzywały do od-  
nudzania swoich puchatych przyjaciół. Mając dużo  
wolnego czasu, nudzimisie zajmowały się tym, czym  
zajmują się niemal zawsze, czyli zabawą. Tyle że  
obecnie robiły to jeszcze częściej i znacznie dłużej.

Hubek, Gusia i Mutek stanowią grupkę zgranych  
i lubiących spędzać ze sobą czas przyjaciół. Ich domki  
rosną niedaleko siebie, dlatego od samego rana mogą  
płatać sobie figle i bawić się do woli. Dzisiaj jeździli

8 na liściorolkach, grali w piłkę samograjkę i ganiali za skaczącymi jagodami. Zabawę przerwała dopiero pora obiadowa. W tym czasie większość nudzimi-siów wybierała się nad jeziorko. Jednak wcale nie po to, aby się kąpać. Przychodziły tu po prostu na obiad. Brzegi jeziora porastały bardzo użyteczne rośliny zwane talerzowcami. W południe, kiedy dojrzewały ich owoce, otwierały się, wypełniając liście pachnącymi posiłkami. Wystarczyło zerwać taki owoc, aby się porządnie najść. A najlepsze, że nic nie trzeba było zmywać. Zużyty talerz zwijał się z resztkami w kulkę, która szybko rozkładała się w ziemi. Zasilała przy tym inne rośliny w odżywcze składniki.



Po sutym obiedzie trójka przyjaciół poszła poleżeć pod wielkim drzewem lizakowca. Gusia uważała wprawdzie, że wystarczy posiedzieć chwilę nad jeziorkiem, ale koledzy się upierali.

- Właściwy odpoczynek - stwierdził Hubek - jest konieczny dla dobrego trawienia.

- Do tego cień jest tutaj przez cały dzień - poparł go Mutek, rozkładając się na miękkiej trawie.

Pomimo że brzmiało to dosyć przekonująco, Gusia domyśliła się, że chodzi o coś zupełnie innego.

- Czy wy przypadkiem nie chcecie zjeść czegoś słodkiego na deser?

Mutek tylko prychnął, udając oburzenie, a Hubek natychmiast wyjaśnił:

- No wiesz, gdyby za jakiś czas okazało się, że zwolniło się nam dużo miejsca w brzuskach, to nie mogę tego wykluczyć.

- Znając wasze możliwości - westchnęła nudzimisia - nie trzeba będzie na to długo czekać.

To mówiąc, sama również ułożyła się pod konarami, by podziwiać wiszące lizaki. A miała co podziwiać. Znajdowały się tam bowiem lizaki wszelkich rodzajów, smaków i kolorów. Zaczynając od zupełnie zwyczajnych, nadających się tylko do lizania, poprzez wypełnione sokiem owocowym lub żelkami,

10 a skończywszy na takich z gumami do żucia czy też czekoladą. Gusia najbardziej lubiła lizakowe kuleczki z cienkiej przezroczystej masy, która wewnątrz skrywała świeżutkie owoce. Nie tylko nie szkodziły one zębom, ale nawet były bardzo zdrowe.

Ponieważ leżenie samo w sobie nie należało do zbyt ciekawych zajęć, po jakimś czasie Hubek zaproponował:

- Może sobie coś poopowiadamy?  
- Ale co? - zapytał Mutek.  
- Czy ja wiem - zastanawiał się na głos Hubek. -  
Może jakieś baśnie?

- Może być - zgodziła się Gusia. - Tylko żeby były... takie... no wiecie, inne. Zwykłych możemy przecież wysłuchać od pnia Bajkonura.

- Kto wymyśli bajeczkę, ten dostanie deserek! - zawołał Hubek radośnie i zaraz zgłosił się na ochotnika.

Jako że nie słyszał sprzeciwów, podłożył sobie pod głowę miękkie mchy i zaczął opowiadać:



Było to wcale nie tak dawno temu. Przed siedmioma górami, przed siedmioma morzami, na skraju niewielkiego lasu, żyła sobie pewna nudzimisia. Na imię miała Lusia, ale nikt jej tak nie nazywał. Ponieważ co chwilę wpadała w kłopoty, ciągle coś gubiła, a do tego była bardzo gapowata, zwykle mówiono o niej:

„A to ci sierotka”.



Po jakimś czasie przydomek ten przyłgnął do niej na dobre. Pewnego razu wczesnym rankiem wybrała się na jagody. Wszędzie leżała jeszcze rosa, a komary cięły tak okrutnie, że nawet wilki się pochowały. Tylko Sierotka odważyła się zapuścić w głąb sosnowego boru. Rzecz jasna zupełnie zamoczyła buciki, a ręce miała poktute, jakby przytuląca jeża. Do tego wcale nie znalazła jagód. Już miała wracać, kiedy nagle usłyszała przeraźliwe wołanie.

„Jakby kota obdzierali ze skóry” - pomyślała sobie, ale dzielnie kroczyła dalej. Wreszcie dotarła do niewielkiej polany, na środku której stała samotna dzika grusza. Wokół drzewa biegały myszy, a na gałęzi siedział kot i miauczał wniebogłosy.